

Jennifer Wolch

---

## *Anima urbis*\*

---

### Wstęp

Wiosną 2002 roku w Bibliotece Huntingtona w Los Angeles została zorganizowana konferencja pod tytułem *Los Angeles: koszmar czy raj?* Dzień, w którym się odbyła, był tak błękitny, spokojny i uroczy, że odpowiedź na zawarte w tytule pytanie zdawała się jednoznaczna, zwłaszcza wśród uczestników – naukowców, zamożnych przedstawicieli klasy średniej. Jednak po kilku godzinach ton spotkania przestał być beztroski, a konwersacja skierowała się w stronę zagadnienia: „Do kogo należy natura w mieście?”. Dyskusja skoncentrowała się na tym, w jaki sposób rasa i klasa społeczna determinują dostęp do parków miejskich. Mimo wybuchu intersubiektywnej wrażliwości tylko Lewis MacAdams – który nie zajmuje się akademickimi studiami miejskimi, ale jest poetą walczącym o odnowę rzeki Los Angeles – odważył się wspomnieć, że być może stworzenia czworonożne, beznożne i skrzydlate również potrzebują miejsca w mieście. Po raz kolejny koncepcja miasta jako środowiska naturalnego wyłącznie człowieka wygrała z bardziej inkluzywną wizją metropolii.

Jak sugerował MacAdams, w miastach roi się od ożywionych, czujących istot, które mają nogi, skrzydła, czułki i ogony – konkretnie, od zwierząt. Jednak mimo że podstawowym celem geografii jest wyjaśnianie relacji między społeczeństwem ludzkim a przyrodą, zwierzęta rzadko pojawiają się w miejskich badaniach geograficznych. Postrzegamy je jedynie jako części ekosystemów miejskich, surowce, które napędzają rozwój wielkich miast przemysłowych, albo symbole miejskiej kultury popularnej. Odzwierciedlając szersze trendy w geografii człowieka, zwłaszcza w ciągu ostatnich dwudziestu pięciu lat, geografia miasta w znacznej mierze ignorowała zwierzęta jako temat poważnej refleksji naukowej.

Od niedawna jednak niektórzy geografowie zaczęli brać pod uwagę zwierzęta, i to w sposób, który podkreśla ich podmiotowość, sprawczość, a także ich wartość użytkową oraz symboliczną. Przyczyny wyłonienia się tego nowego nurtu są różnorodne – częściowo jest to efekt rosnącej świadomości ich niedoli, zwłaszcza tak zwanych zwierząt mięsnych [*food animals*], hodowanych w warunkach przemysłowych, oraz zwierząt zagrożonych utratą naturalnych siedlisk i zanieczyszczeniem środowiska, jak również niedawnych odkryć w dziedzinie biotechnologii,

\* J. Wolch, *Anima Urbis*, „Progress in Human Geography” 2002, nr 26, s. 721-742 (fragmenty, pominięto część przypisów, zachowano oryginalne pogrubienie tekstu).

które przybliżają możliwość powszechnego wykorzystania zwierząt jako części zamiennych ciała [człowieka]. Dodatkowo nowe podejścia do etyki i teorii społecznej zacierają granicę między człowiekiem a zwierzęciem, ujawniają, w jaki sposób więzi i konflikty na linii człowiek–zwierzę kształtują [ludzkie] zdrowie oraz praktyki codzienne; ujęcia te kontekstualizują także większą rolę zwierząt w nowoczesności – jako mimetycznego odzwierciedlenia relacji kultura–natura oraz samego kapitału przemysłowego<sup>1</sup>.

W artykule tym chciałabym poświęcić uwagę kwestii zwierząt w mieście. Moim celem jest zachęcenie geografów do włączenia świata zwierzęcego w badania nad urbanizacją oraz zasu-gerowanie, że wyobrażenie sobie *anima urbis* – oddechu, życia, duszy i ducha miasta jako ucieleśnionych w jego życiu zwierzęcych – może być ważne nie tylko ze względów intelektualnych, lecz także z powodów ekologicznych i moralnych. [...]

---

## Trendy w geografii zwierząt w XX wieku

Moda na geografii zwierząt jako subdyscyplinę pojawiała się okresowo w XX wieku; jednak dopiero pod sam koniec stulecia zainteresowanie zwierzętami oraz badaniami im poświęconymi wyraźnie wzrosło. W pierwszej połowie XX wieku geografowie skupiali się na nich albo z perspektywy zoogeograficznej zorientowanej na przestrzeń, wzory i relacje przestrzenne, albo z punktu widzenia kulturowej geografii zwierząt, zwracając uwagę na miejsca, regiony i krajobrazy. Ich motywacja miała w znacznej mierze charakter środowiskowy. Oba te podejścia straciły na popularności i przestały się liczyć pod koniec pierwszej połowy XX wieku, gdy badania zoogeograficzne zostały przejęte przez działy biologii, a tradycyjna ekologia kulturowa znalazła się pod ostrzałem i została wyparta przez bardziej społeczne podejścia teoretyczne. W latach 70. XX wieku terminu „geografia zwierząt” nie można było odnaleźć w opracowaniach geograficznych. Mimo to pod wpływem ruchów społecznych dotyczących zwierząt, środowiska oraz prądów intelektualnych, które zwróciły uwagę naukowców na grupy marginalizowane – w tym zwierzęta – przed końcem stulecia stały się one po raz kolejny przedmiotem badań geograficznych.

[...]

W pierwszej połowie XX wieku geografia zwierząt była aktywną, choć niewielką częścią dyscypliny. W jej ramach można było wyraźnie wyodrębnić dwa podejścia, które odzwierciedlały coraz szerszy rozdzźwięk między geografiami fizyczną a geografiami człowieka: **zoogeografię**, skupiającą się głównie na przestrzennym rozmieszczeniu gatunków zwierząt, zakorzenioną w geografii fizycznej, zoologii i ekologii; oraz **zorientowaną kulturowo geografii zwierząt**, która koncentrowała się na procesach udomowienia i była związana z geografiami człowieka oraz naukami społecznymi.

[...]

W latach 90. XX wieku zainteresowanie zwierzętami zostało rozbudzone na nowo. Zaczęto prowadzić nowe badania w zakresie zoogeografii<sup>2</sup> zainspirowane nowymi koncepcjami systemów informacji geograficznej (GIS) oraz teledetekcji, jak również odkryciami z zakresu geomorfologii. Co więcej – i jest to główny przedmiot zainteresowania w tym artykule – styczność geografii człowieka z teorią społeczną, kulturoznawstwem, niektórymi naukami przyrodniczymi oraz etyką środowiskową zaowocowała nowymi przedsięwzięciami badawczymi w obrębie kulturowej geografii zwierząt. Także książka Yi-Fu Tuana *Dominance and Affection* [Dominacja i czułość]<sup>3</sup>, która ujawniła relacje władzy związane z trzymaniem zwierząt domowych oraz podobieństwo tych stosunków do innych form dominacji, skierowała uwagę niektórych geografów na zwierzęta. W ostatniej dekadzie XX wieku opublikowano kilka tematycznych numerów czasopism oraz zredagowano parę tomów na ten temat<sup>4</sup>. Tego rodzaju wysiłki zapoczątkowały falę badań, które ponownie zaczęto określać mianem geografii zwierząt.

Co pobudziło ponowne zainteresowanie kulturową geografiami zwierząt? Jednego z czynników należy szukać w **szerszym kontekście społecznym**: rozwój silnych ruchów ekologicznych w latach 70. i 80. XX wieku zaowocował powstaniem wielu nowych organizacji działających na rzecz zwierząt, takich jak PETA (Ludzie na rzecz Etycznego Traktowania Zwierząt), Front Wyzwolenia Zwierząt, Fund for Animals i Greenpeace. Najbardziej radykalne z tych grup odrzucały

dominację ludzi nad planetą i zwierzętami oraz zarysowywały wyraźne paralele: między rasizmem, seksizmem i „szowinizmem gatunkowym” [speciesism]; między niewolnictwem, opresją postkolonialną i niewolą zwierząt; między Holokaustem, przemysłową hodowlą zwierząt i laboratoriami przeprowadzającymi eksperymenty na zwierzętach.

Obok kontekstu społecznego i aktywizmu związanego ze zwierzętami i środowiskiem naturalnym ważnym czynnikiem było zainteresowanie zwierzętami wyrażone w latach 80. XX wieku przez **teoretyków społecznych**, w znacznej mierze pod wpływem nowych koncepcji wypracowanych przez feminizm, postmodernizm i poststrukturalizm, teorię postkolonialną i krytyczną teorię rasy. Jednym z efektów było ponowne przemyślenie aspektów kulturowych i ich wagi („zwrot kulturowy”). Nagle takie filmy jak *Babe – świnka z klasą* czy *Uciekające kurczaki* zaczęły jawić się jako ważne reprezentacje – a także krytyka – relacji człowiek–zwierzę, a nie tylko hollywoodzkie, łatwe w odbiorze produkcje. Kolejnym rezultatem było poszerzenie koncepcji podmiotowości osobowej. Teoretycy społeczni zwracali uwagę na rozszerzanie definicji podmiotu oraz uwzględnianie podmiotowości mnogich, mieszanych i dynamicznych. Koncepcja klasycznego podmiotu uniwersalnego została odrzucona, dzięki czemu powstała przestrzeń, w której można było wziąć pod uwagę podmiotowość zwierzęcą<sup>5</sup>.

*Czerpiąc z nowych koncepcji kultury, natury i podmiotowości, geografowie zwierząt rozpoczęli badania nad ich rolą w społecznej konstrukcji kultury, tożsamości indywidualnej, jak również zbiorowej, nad granicą człowiek–zwierzę i jej niestabilnością oraz nad samą zwierzęcą tożsamością i sprawczością.*

Ta możliwość została wzmocniona **badaniami** z zakresu psychologii kognitywnej, etologii, ekologii krajobrazu, biologii konserwatorskiej, które ujawniły złożoność zwierzęcych umysłów i zachowań; nagle okazało się, że nie tylko ludzie i zwierzęta człekokształtne charakteryzują się skomplikowanymi umiejętnościami kognitywnymi, jak również zachowaniami kulturowymi<sup>6</sup>. Inżynieria genetyczna, klonowanie i ksenotransplantacje jednocześnie kwestionowały granice między maszynami, zwierzętami oraz ludźmi, urzeczywistniając wizję świata „cyborgów”<sup>7</sup>. Oba rodzaje badań podważały utrzymujący się długo stereotyp „głupich zwierząt”, który służył podtrzymaniu ludzkiej tożsamości i pozycji na szczycie tego, co postrzegano jako hierarchię istot. Razem z „nową” **historią środowiskową** – praktykowaną przez Donalda Worstera<sup>8</sup> i Williama Cronona<sup>9</sup>, którzy przekonująco nakłaniali do włączenia natury w próby zrozumienia urbanizacji – prądy te doprowadziły do powstania nowych koncepcji sprawczej przyrody.

Pod koniec XX wieku geografowie z różnych środowisk intelektualnych, razem z aktywistami, teoretykami społecznymi i historykami środowiskowymi, zaczęli opowiadać się za potrzebą uznania podmiotowości zwierząt, a także wyjścia poza ogólniki w paradygmacie natura–społeczeństwo i przyjrzeniem się bliżej interakcjom ludzko-zwierzęcym po to, by odnowić geograficzne rozumienie świata.

## Zwierzęta w mieście

Przekonanie, że miasta są wyłączną domeną ludzi, jest powszechne, zwłaszcza w środowisku akademickim. Chociaż istnieje silna tradycja badań z zakresu miejskiej geografii politycznej, społecznej i gospodarczej, praktycznie nie ma miejskiej ekologii kulturowej czy biogeografii, od których można by wyprowadzić badania relacji ludzko-zwierzęcych w mieście.

Przykładowo, szkoła chicagowska ignorowała zwierzęta (oraz rośliny) mimo przywłaszczenia sobie otwarcie ekologicznego języka.

Dostrzeżenie przyrody i zwierząt w mieście ma jednak niezaprzeczną wagę. Jak przekonuje Daniel Botkin: „Jeśli nie przyznamy, że miasto pozostaje częścią środowiska i jest z niego stworzone, z dzikiej natury wilka i łosia, to ta natura, o której myślimy, że jest naturalna, nie będzie mogła przetrwać, a nawet nasze dalsze przetrwanie na planecie stanie pod znakiem zapytania”<sup>10</sup>. To rozpoznanie zainspirowało niedawne badania dotyczące geografii zwierząt skupione właśnie na mieście. Próby ożywienia tego typu badań miejskich w ciągu ostatniej dekady zwracały uwagę na to, w jaki sposób zwierzęta kształtują **tożsamość i podmiotowość, na ich rolę i formowanie krajobrazu miejskiego** oraz ewolucję i dylematy, które pojawiają się, kiedy pozwolimy, by zwierzęta miały wpływ na to, jak **myślimy o mieście**.

## 1. Tożsamość i podmiotowość miejska

Film *Medal dla miss* (2000) w zabawny sposób sparodiował słynną wystawę psów rasowych Westminster organizowaną w nowojorskiej hali Madison Square Garden. Każdy, kto widział ten film albo samą wystawę, nie zaprzeczy, że niektóre zwierzęta są blisko związane ze stereotypowymi tożsamościami miejskimi: podmiejska biała biedota, miejskie pary gejowskie, eleganckie i neurotyczne pary DINK (podwójna pensja, zero dzieci), tak jak inne z wiejskimi chłopakami, którzy lubią rozprawiać o psach myśliwskich<sup>11</sup>. Co więcej, w filmie psy wzięły sprawy w – jak można powiedzieć – swoje łapy, wkradając się w łaski swoich treserów oraz „opierając” się ludzkiej dominacji przez – w jednym przypadku – ugryzienie sędziego!

Czerpiąc z nowych koncepcji kultury, natury i podmiotowości, geografowie zwierząt rozpoczęli badania nad ich rolą w społecznej konstrukcji kultury, tożsamości indywidualnej, jak również zbiorowej, nad granicą człowiek–zwierzę i jej niestabilnością oraz nad samą zwierzęcą tożsamością i sprawczością<sup>12</sup>. Tylko kilku z nich podjęło kwestie tożsamości i podmiotowości w kontekście miejskim, jednak te nieliczne prace ujawniają, że obszar ten wymaga dalszego zgłębienia. Pod wpływem teorii postkolonialnej oraz krytycznej teorii rasy, które podkreśliły zależności między rasą, płcią kulturową i przedstawieniami „zwierzęcości”, geografowie zwierząt starali się zrozumieć ich rolę w kształtowaniu różnorodnych tożsamości przyjmowanych przez mieszkańców miast bądź im przypisywanych. Mogą one mieć związek z okresami historycznymi, miejscami geograficznymi lub wspólnotami wyobrażonymi, takimi jak narody, a także tożsamościami rasowymi/etnicznymi, kulturowymi lub genderowymi. Chociaż rozróżnienie między człowiekiem i zwierzęciem jest powszechnie zrozumiałe, granica ta przesuwana się w czasie i przestrzeni. Wynikiem jest dynamicznie zmieniający się, ale właściwy konkretnemu miejscu asamblaż zwierząt, wartościowanych i wykorzystywanych według usankcjonowanych kodów, które są coraz częściej kwestionowane w warunkach globalizacji i kształtowania miast na świecie.

Przykładowo, Kay Anderson<sup>13</sup> przeprowadziła kulturową krytykę miejskiego zoo w Adelaidzie, analizując je jako instytucję, która tworzy różne ludzkie strategie udomawiania, mitologizowania i estetyzowania świata zwierząt i jednocześnie ugruntowuje tożsamość narodową mieszkańców tego miasta. Przez konstruowanie natury i zwierząt praktyki w zoo wzmacniały i legitymizowały australijską tożsamość kolonialną, naturalizowały władzę kolonialną i ucisk stosowany wobec rdzennych mieszkańców oraz umacniały genderowe i rasowe podstawy granicy człowiek–zwierzę. Badając wyodrębnienie się typowo miejskiej tożsamości w wiktoriańskiej Anglii, Chris Philo<sup>14</sup> argumentował, że zwierzęta odgrywały ważną rolę w rozdzielaniu miejskich i wiejskich standardów przyzwoitości, obyczajności publicznej, akceptowanych zachowań seksualnych, a także norm współczucia. Konstruowanie nowego miejskiego porządku – i odróżnienie go od wiejskich stereotypów – wymagało usunięcia z miast targów zwierząt rzeźnych i ubojni, takich jak Smithfield w Londynie. Zmuszały one cywilizowanych mieszkańców miast do bycia świadkami seksualnych zachowań zwierząt w drodze na targ, wystawiały ich delikatne zmysły na przemoc występującą w handlu zwierzętami i w rzeźni, stwarzały ryzyko zepsucia moralnego związanego z obcowaniem z poganiaczami bydła, którzy byli postrzegani przez reformatorów z klasy średniej jako skłonni do pijaństwa i ekscesów

seksualnych. W efekcie targi mięsa i rzeźnie zostały z miast usunięte, co wzmocniło tożsamości miejskie jako zdefiniowane w opozycji do obszarów wiejskich, zamieszkałych przez zezwierzęconych ludzi i zwierzęta.

Opracowanie Philipa Howella<sup>15</sup> na temat kradzieży psów w wiktoriańskim Londynie przedstawia zarówno te zwierzęta, jak i kobiety z klasy średniej jako ofiary patriarchalnego społeczeństwa, skazane na niewolę w domu i narażone na kontakt z mężczyznami z klasy niższej, z brudnym światem handlu i niebezpieczeństw czyhających w najbiedniejszych dzielnicach miasta. Odwołując się do satyrycznego tekstu Virginii Woolf o kradzieży psa Elizabeth Barrett, napisanego z punktu widzenia samego psa, Howell zarysowuje polityczną geografie kradzieży tych czworonogów, która charakteryzowała się antagonizmami klasowymi, wykorzystywaniem bogatych przez biednych i silnym zakorzeniem w procesach „udomowienia” – tak psów, jak kobiet, ograniczanych wiktoriańskimi ideałami kobiecości, uległością wobec władzy mężczyźni i przynależnością do mieszczańskiego zacisza domowego. Relacje genderowe i zwierzęta są również tematem przewodnim analizy Van Stipriaana i Kearnsa<sup>16</sup> dotyczącej billboardów jako ważnego czynnika środowiska zbudowanego [*built environment*], który kształtuje rozumienie płci i lokalnej kultury miejskiej. Badacze opisują sprawę kontrowersyjnej kampanii Królewskiego Nowozelandzkiego Towarzystwa Zapobiegania Okrucieństwu wobec Zwierząt promującej sterylizację zwierząt domowych. Billboardy w Auckland przedstawiały psa ubranego w kobiecą perukę, seksowne okulary, spódniczkę z falbankami i szpilki, umalowanego szminką i palącego papierosa, a towarzyszący rysunkowi slogan nawoływał: „Stop seksualizacji suk” [ang. *De-sex your bitch*]. Van Stipriaan i Kearns argumentują, że kampania i kontrowersje z nią związane destabilizowały relacje człowiek–zwierzę i podkreślały genderowe aspekty prezentacji zwierząt w kulturze popularnej – tym samym sugerując, że w mieście nie tylko są one obecne cieleśnie, lecz także odgrywają istotne role symboliczne w formowaniu kultury lokalnej.

Za podstawę mając teorię postkolonialną i krytyczną teorię rasy, inni badacze brali pod uwagę zwierzęta, aby zrozumieć dynamikę relacji rasowych w kulturowo różnorodnych miastach świata w warunkach globalizacji<sup>17</sup>. Dzisiaj, kiedy międzynarodowe migracje fizycznie zbliżają ludzi z różnych kultur, „nieprzystające do danego miejsca” [*out-of-place*] praktyki związane ze zwierzętami mogą zostać odczytane jako transgresywne przekraczanie granic gatunkowych. Badając podejście do zwierząt kobiet mieszkających w dużym amerykańskim mieście i pochodzących z różnych grup rasowych/etnicznych oraz rozmaitych tradycji kulturowych, Marcie Griffith razem z zespołem badaczy<sup>18</sup> odkryła wśród Filipinek tolerancję wobec jedzenia psiego mięsa. Zdawała się ona odzwierciedlać ich własne doświadczenie jako grupy zmarginalizowanej w społeczeństwie amerykańskim oraz wrażliwość na dyskryminację na podstawie kultury i koloru skóry. Respondentki pochodzenia filipińskiego obawiały się potępić grupy, których praktyki związane ze zwierzętami – choć dla nich obce i wzbudzające odrazę – były zakorzenione w innej kulturze, zamiast potępienia przyjmując postawę relatywizmu kulturowego.

Praktyki dotyczące zwierząt i jednocześnie powiązane z rasą/etnicznością mogą odzwierciedlać lub reprodukować miejskie układy rasowe. Pytane o swoje podejście do zwierząt, afroamerykańskie mieszkanki centrów miast często dzieliły świat zwierzęcy na trzy segmenty: „jedzenie”, „domowi ulubieńcy” oraz „dzikie zwierzęta”. Zwierzęta zakwalifikowane do kategorii „jedzenie” były niezbędne do przeżycia, a ludzie musieli zdystansować się wobec ich przykrego losu. Domowi ulubieńcy i dzikie zwierzęta wymagały współczucia – ludzie powinni pomagać dzikim zwierzętom w trudnej sytuacji, tak samo jak powinni pomagać innym ludziom niezależnie od ich koloru skóry, co wskazywało na solidarność ze zwierzętami jako braćmi ze względu na marginalizację<sup>19</sup>.

Zwierzęta mogą również stać się łącznikiem z dawną tożsamością, tym samym łagodząc szok wywołany przez nowe, miejskie środowisko; mogą także odegrać rolę w procesie asymilacji. Dla imigrantek pochodzenia latynoamerykańskiego hodowla zwierząt takich jak kury w miejskich ogródkach była początkowo sposobem na podtrzymanie związku z wiejskim krajobrazem, który opuściły. Jednak z czasem kultura domowych ulubieńców i łącząca się z nią asymilacja stały się dominującą formą interakcji ze zwierzętami<sup>20</sup>. Kiedy zwierzęta dawniej trzymane w oborze czy ogródku są zapraszane do domu, tradycyjne granice między nimi a ludźmi zostają zachwiane.